Nr. 446 Kraków, Poniedziałek 13 grudnia 1915. Rocznik XXIV.

2 K miesięcznie z odsyłką.
Zagranicą miesięcznie 2 M. 30 f., 3 fr. 50 ctm., 2½ szyl. 70 cm. amer.
Tygodniowo w Krakowie 40 h., z dostawą do domu 46 h.
Cena numeru porannego 10 h

Reklamacye otwarte są wolne od opłaty pocztowej. — Redakcya rękopisów nie zwraca i bezimiennych listów nie uwzględnia.

NAPRZÓD

Organ centralny polskiej partyi socyalno-demokratycznej.
Wychodzi dwa razy dziennie: rano i wieczór.
WYDANIE PORANNE.

Redakcya i Administracya Kraków, Dunajewskiego 5.
Telefon Redakcyi Nr. 396.
Telefon Administracyi Nr. 2314.
Konto czekowe Nr. 34.095.
Fach pocztowy na listy Nr. 166.
Adres telegr.: Naprzód Kraków.

Dział inseratowy: ul. Gołębia L. 2. I. p (Róg ul. Brackiej)
Telefonu Nr. 1354.
Konto czekowe 910.
Ceny ogłoszeń: Za miejsce wiersza petitem 24 h. Za miejsce wiersza petitem w nadesłanem 60 h.

Klęska czwóraliantów w Macedonii.

„Entuzyazm“ wobec jubileuszu Romanowów w Królestwie.

Mamy przed sobą charakterystyczny dokumencik z czasów władzy rosyjskiej. Podajemy go w dosłownym przekładzie polskim.

W nagłówku wydrukowane: Okręgowy inspektor fabryczny Okręgu warszawskiego. Adnotacya: konfidencyonalnie (poufnie). Adres: Wielmożny A. K. Czirkow. Forma listowa. List brzmi następująco:

Szanowny Panie, Aleksandrze Konstantynowiczu.

Pomocnik warszawskiego generał-gubernatora do spraw cywilnych wyraził przedemną obawę, że działanie funkcyonaryuszów miejscowej inspekcyi fabrycznej w sprawie upamiętnienia w fabrykach i zakładach przemysłowych tutejszego kraju — mającego nastąpić jubileuszu 300-letniego panowania domu Romanowów spotka się w większości wypadków z ujemnym stosunkiem co do uczczenia tego wydarzenia, tak ze strony fabrykantów, jak jeszcze bardziej ze strony robotników, przy których to warunkach musi, rozumie się, zostać porzuconą myśl zaproponowania fabrykantom, by upamiętnili w należących do nich zakładach przemysłowych wyżwspomnianą uroczystość jubileuszową.

Wobec tego łowczy najwyższego dworu, rzeczywisty radca stanu Essen wyraził życzenie, ażeby funkcyonaryusze inspekcyi fabrycznej gubernij, wchodzących w skład generał gubernatorstwa warszawskiego, nie przedsiębrali żadnych działań, związanych z wypełnieniem cyrkularnej (okrężnej) propozycyj oddziału przemysłowego z 17 listopada 1912 r. za Nr 24.126, bez uprzedniego porozumienia się w tej kwestyi z odnośnymi gubernatorami, w których dyspozycyi znajdują się bardziej ściśle, niż w inspekcyi fabrycznej, wiadomości o możliwości pociągnięcia (*sic!* w oryg.: *priwleczenja)* do uczczenia wyżej wskazanego jubileuszu przedstawicieli miejscowego przemysłu fabrycznego i zatrudnionych w fabrykach tutejszego kraju robotników.

Podzielając w zupełności wyżej wyłuszczony pogląd pomocnika głównego naczelnika kraju, uważam za swój obowiązek zakomunikować to panu do wiadomości i należytego kierownictwa“.

Po końcowych uprzejmościach, związanych z formą listu, następuje podpis nieczytelny i data: 11 stycznia 1913 r. N. 1 m. Warszawa.

Ta kartka pozostanie pamiątką, na jaki „entuzyazm“ dla carskiej uroczystości liczyli w Królestwie czynownicy rosyjscy.

Z caratu.

Brak żywności w stolicach. — Tysiace niewyładowanych wagonów. — Pomór głodowy wśród bydła rzeźnego.

„Frankfurter Zeitung“ donosi z Petersburga: Gdy okazało się, iż braki w aprowizacyi obu rosyjskich miast stołecznych Petersburga i Moskwy przybrały rozmiary katastrofalne, ustalono wreszcie statystycznie, że Petersburgowi potrzeba dziennie **405** wagonów artykułów pierwszej potrzeby, przyczem nie brano w rachubę podmiejskich okolic, czyniących zakupy w Petersburgu. Obecnie tylko 60 procent tego zapotrzebowania można pokrywać.

Tymczasem wedle „Rjeczy“ w drugiej połowie listopada, stłoczyło się w Moskwie **9000**, a w Petersburgu **5300** wagonów z żywnością i innymi niezbędnymi artykułami, przyczem w Moskwie nie udało się tej cyfry obniżyć, a w Petersburgu ilość zalegających wagonów nawet wzrasta.

Minister komunikacyi żąda — jako jedynego środka zaradczego — 400 automobilów ciężarowych i wybudowania specyalnej linii tramwaju elektrycznego dla wywożenia owych dostaw; do wyładowywania zaś i segregowania ma być użyte i wojsko.

Tymczasem „żelazny zapas“ mrożonego mięsa w chłodniach wyczerpuje się na potrzeby bieżące. Z drugiej zaś strony zakupione o wieleset wiorst odległości na potrzeby wielkich miast 20.000 bydła rzeźnego, spędzonego na punkty zborne, skutkiem braku tam paszy masowo pada.

O tem, aby to bydło bito na miejscu i wysyłano mięso — niema mowy; brak bowiem chłodni oraz wagonów z podobnemi urządzeniami.

Cały ogromny ładunek mięsa astrachańskiego, gdzieś w drodze zatrzymany, uległ zapewne już dawno zepsuciu.

Tyle wyczytać można z prasy rosyjskiej, choć odnośne artykuły są bardzo skreślane przez cenzurę.

Walki pod Jakobstadtem i Pińskiem.

Urzędowo donoszą 12 grudnia: **Wiedeń, 13 grudnia.**

Nasza ofenzywa na północno-wschodnią część Czarnogóry doprowadziła wczoraj do obsadzenia Koricy i Rożaju i do walk z tylnemi strażami 12 km. na zachód od Ipeku. W tych pomyślnych walkach wzięliśmy 6100 jeńców i zdobyliśmy na terenie między Ipekiem a Rożajem 40 dział serbskich.

Zastępca szefa sztabu generalnego marszałek polny porucznik *von Hoefer.*

Urzędowo donoszą dnia 12 grudnia: **Berlin, 13 grudnia.**

Słabsze siły rosyjskie, które rekognoskowały w kierunku naszych stanowisk w okolicy jeziora Warsung (na południe od Jakobstadtu) i na południe od Pińska, zostały odparte.

Naczelne kierownictwo armii.

Klęska Francuzów w Macedonii.

6500 jeńców w Albanii, 40 dział. — Zdobycie Koricy i Rożaju w Czarnogórze.

Urzędowo donoszą 12 grudnia: **Wiedeń, 13 grudnia.**

Miejscami ogień działowy, zresztą żadnych szczególnych wydarzeń.

Zastępca szefa sztabu generalnego *von Hoefer*, marszałek polny porucznik.

Urzędowo donoszą 12 grudnia: **Berlin, 13 grudnia.**

W ręce austro-węgierskich kolumn, ścigających w albańskich górach granicznych rozproszonych, wpadło w ostatnich dwóch dniach przeszło 6500 jeńców. Między Rożajem, który wczoraj wzięto, a Ipekiem musiał nieprzyjaciel pozostawić 40 dział.

Po stanowczej klęsce, jaką zadała Francuzom i Anglikom podczas ostatnich dni armia generała Todorowa w szeregu odważnych i silnych ciosów, znajdują się oni w stanie pożałowania godnym w odwrocie ku greckiej granicy i przez nią. Straty nieprzyjaciela w ludziach, broni, materyale wszelkiego rodzaju są, według sprawozdań naszego sprzymierzeńca, nadzwyczajnie ciężkie.

Naczelne kierownictwo armii.

Względny spokój na froncie włoskim.

Urzędowo donoszą dnia 12 grudnia: **Wiedeń, 13 grudnia.**

W odcinku płaskowyża Doberdo włoska brygada piechoty zaatakowała nasze pozycye na południowy zachód od San Martino, lecz została odparta i poniosła ciężkie straty. Zresztą na całym froncie południowo-zachodnim panuje spokój, wyjąwszy walki działowe tu i owdzie. Także w Judicaryi działalność nieprzyjaciela ustała.

Zastępca szefa sztabu generalnego *von Hoefer*, marszałek polny porucznik.

Na froncie niemiecko-francuskim.

Berlin, 13 grudnia.

Wielka główna kwatera donosi 12 grudnia: Na wschód od Neuve Chapelle (na południowy zachód od Lille) spełzła na niczem przed naszemi przeszkodami próba małego oddziału angielskiego wtargnięcia niespodziewanie do naszego stanowiska. W Wogezach walki patroli bez znaczenia.

Prądy pokojowe.

Londyn, 13 grudnia.

Do „Times“ donoszą z Nowego Jorku: „New Yorker Staats-Zeitung“ i inne dzienniki niemiecko-amerykańskie oświadczają, że mowa kanclerza państwa daje **Wilsonowi sposobność do zaproponowania pośrednictwa pokojowego** i należą na prezydenta, ażeby zignorował uczucia sojuszników i wszystkich wojujących zawezwał do rozważenia warunków pokoju.

Bryan przybiera tę samą postawę.

Londyn, 13 grudnia.

„Economist" pisze: Jeżeliby urząd spraw zagranicznych bez przeszkody ze strony parlamentu, ale popierany swobodną, rozumną dyskusyą, zdołał doprowadzić do ogólnej honorowej zgody, zanim Europa popadnie w najcięższe bankructwo, **wszystkie narody byłyby mu wdzięczne.** Taki jest mniej więcej sens ostatniej rozumnej mowy Bonara Lawa. Nie możemy zapominać, że każdy miesiąc powiększa dług narodowy tak, jak trzy lata wojny z Burami. **Przebieg wypadków wojennych jest niepewny,** to jedno jest pewne, że im dłużej wojna trwa, tem trudniej będzie uporządkować stosunki finansowe. Mowa kanclerza państwa, jak się zdaje, jest uważana przez prasę niemiecką za mowę pokojową. Zachodzi wielkie pytanie, czy honorowy pokój jest możliwy. Jeżeli tak, to finansowe wyczerpanie wszystkich państw wojujących da silniejszą rękojmię przeciw wznowieniu kroków nieprzyjacielskich, niż umowy i traktaty.

Londyn, 13 grudnia.

„Daily News" oświadcza w artykule wstępnym, że parlament niemiecki przyniósł wielkie **rozczarowanie.** Debata o pokoju zawiera niewiele, coby mogło wzbudzić nadzieję. Mowy socyalnych demokratów nie są bardziej zachęcające od mowy kanclerza państwa.

Porażka czwóraliantów w Macedonii.

Koniec ekspedycyi bałkańskiej?

Berlin, 13 grudnia.

Amsterdamski korespondent „Voss. Ztg" donosi z Londynu, iż angielski komendant w Macedonii doniósł, że ukończono tam wszystkie przygotowania w celu **odtransportowania wojsk.** W porcie salonickim stoi blisko 100 parowców transportowych, liczbę robotników zdwojono.— Dla przewiezienia dział i materyału wojennego zbudowano od frontu ku portowi tory kolejowe. Namioty szpitalne już odesłano do Salonik.

Położenie wojsk sojuszowych ma być bardzo trudne. Od tygodni wojska żyją tylko sucharami konserwami. Panuje brak środków spożywczych.

12 tysięcy strat czwóraliantów.

Budapeszt, 13 grudnia.

„Pester Lloyd" uważa klęskę angielsko-francuskiej armii Sarraila za **definitywną.** Dotychczasowe jej straty wynoszą **12.000 ludzi.**

Fortyfikowanie Salonik.

Sofia, 13 grudnia.

Ze źródeł pewnych donoszą, iż Anglicy i Francuzi fortyfikują gorączkowo Saloniki w 10-kilometrowym obwodzie.

Łupy bułgarskie.

Sofia, 13 grudnia.

(BK). W sprawozdaniu sztabu generalnego z 9 grudnia trzeba sprostować, że liczba skrzyń z patronami wziętych Francuzom na dworcu w Hudovie wynosi 5000 nie 500.

Rumuńskie zbrojenia.

Berlin, 13 grudnia.

„Natonalztg." donosi za rosyjskiemi pismami, że Rumunia zbroi się dalej. Utworzono **ministerstwo** amunicyi. Rekwiruje się barki, żaglowce, parowce i t. d.

Rokowania z Grecyą.

Ateny, 13 grudnia.

(BK). Agencya ateńska. Obecny stosunek między Grecyą a czwórsojuszem da się tak określić: Pod względem wojskowym żąda czwórsojusz jak najszybszego załatwienia sprawy defenzywy, tudzież innych zarządzeń, które się stały koniecznemi wskutek odwrotu. Grecya będzie musiała zezwolić na wymagane ułatwienia. Odnośne rokowania toczą się między generałem Sarrailem a Pallisem; dyplomacya czwórsojuszu popiera przytem zapatrywania, wyrażane przez Sarraila.

Prasa angielska o sytuacyi.

Londyn, 13 grudnia.

(BK). „Daily Telegraph" mówi w artykule wstępnym: Położenie jest pełne niebezpieczeństw i pod niejednym względem poważne. Tryumfujący ton w mowie niemieckiego kanclerza co do wojennych i dyplomatycznych powodzeń mocarstw centralnych nie był pozbawiony podstawy. Mocarstwa centralne przełamały granice, które je zacieśniały, i ofenzywa znajduje się w ich ręku. Operacye na Gallipoli ustały. **Kwestya bezpieczeństwa Egiptu** wynurza się znowu. Na żadnym terenie walk na wschodzie nie jest położenie zadowalające. **Nigdzie niema powodzenia.** Ekspedycya bałkańska musi być albo porzucona, albo dalej kontunuowana według jasno określonego planu strategicznego.

Londyn, 13 grudnia.

(BK). Dzienniki zajmują się ciężkiem położeniem w Salonikach i podnoszą, że niepewne stanowisko Grecyi jest nie do zniesienia. „Daily News" mówi o oznakach niewątpliwie **wrogiego nastroju w Grecyi.** Książę Andrzej publicznie nazwał **wojska sprzymierzonych zakładnikami.** „Manchester Guardian" donosi, że greccy oficerowie mówili o tem, iż **będą atakowali wojska czwórsojuszn.** Poczyniono różne wojskowe przygotowania.

Stosunki amerykańsko-niemieckie.

Kolonia, 13 grudnia.

(BK). „Koeln. Ztg." donosi z Berlina: Wiadomość o żądaniu rządu waszyngtońskiego co do odwołania dwóch niemieckich attachés uzupełnia się doniesieniem, że to żądanie **nie ma tła politycznego.** Każdy wie, jak trudne kwestye od dłuższego czasu zajmują opinię publiczną obu krajów i obu rządów. Jest łatwo zrozumiałem, że przytem mogły się raz zdarzyć trudności, które swą przyczynę mają w pewnych osobistościach, w ich subjektywnem zachowaniu się albo sądzie — trudności, które potem u jednego z rządów stwarzają życzenie odwołania odnośnej osobistości. Odwołanie jest wtedy **rodzajem kurtoazyi międzynarodowej,** i niczem więcej.

Z Rosyi.

Za Kowno.

Petersburg, 12 grudnia.

Przed dynaburskim sądem wojennym stawał komendant twierdzy Kowna. Sąd wojenny przyjął okoliczności łagodzące i skazał go utratę wszystkich honorów wojskowych jakoteż praw osobistych, na utratę szlachectwa i **roboty przymusowe piętnastoletnie,** ponieważ nie utrzymał porządku w twierdzy i za wcześnie twierdzę opuścił.

Zmobilizowanie przemysłu.

Petersburg, 13 grudnia.

(BK). Rząd zamierza wnieść w Dumie ustawę, upoważniającą ministra wojny do zmobilizowania całego rosyjskiego przemysłu i do postawienia robotników i reszty personalu w przemyśle **pod rygor ustawy wojennej.** Prawo strejku ma być zniesionem.

Kronika wojenna.

Konferencya wojenna w Paryżu. Generał włoski Porro wrócił z Paryża, gdzie brał udział w radzie wojennej czwórsojuszu. O wyniku tej rady donoszą dzienniki, że osiągnięto zupełne porozumienie, lecz doniesienia brzmią mniej pewnie i bez otuchy co do istotnej treści rady.

Porażki angielskie w Azyi. (BK). Główna kwatera turecka donosi: wskutek energicznych ataków opanowały nasze wojska wysunięte naprzód pozycye nieprzyjacielskie pod Kutelamara. Nieprzyjaciela odrzucono do głównych pozycyi. Jego straty przewyższają 700 ludzi, podczas gdy nasze nie wynoszą nawet 200 zabitych i rannych.

Kitchener o trwaniu wojny. Kitchener podczas swego pobytu w Atenach, oświadczył — jak donosi „Neon Asty" — że czwóralianci byli dotychczas źle uzbrojeni, że wojna **naprawdę zacznie się dopiero w marcu i potrwa dwa lata.**

Monarchia w Chinach. „Associated Press" donosi z Pekinu, że Juanszikaj przyjął godność cesarską.

Kłopoty finansowe Anglii. (BK). Poseł liberalny Percy Aldera podaje w „Daily Telegraphie" rozmowę z Mac Kenną, w której tenże powiedział, że będzie prawdopodobnie koniecznem ściągać 25% **wszystkich dochodów,** już to przez władze podatkowe już to przez pracodawców.

Francuski szef sztabu. Joffre przeznaczył generała Castelnau na szefa sztabu generalnego. Castelnau zatrzymuje rangę komendanta jednej grupy armii.

Eksplozya w Havrze, w warsztatach rządu belgijskiego. (BK). Eksplozya zdarzyła się o trzy na 10 rano w składzie prochu, przeznaczonym do ładowania granatów. W tym czasie było tam zajętych wielu robotników. Nabite już naboje eksplodowały z taką siłą, że drzwi i okna sąsiednich domów zostały zniszczone. Około południa było jeszcze rzeczą niemożliwą przybliżyć się do miejsca katastrofy. Szkody na razie nie można obliczyć. Największą część robotników stanowią Belgijczycy.

Aż do północy znaleziono na miejscu katastrofy **110 zabitych,** wśród nich 107 Belgijczyków. Liczby rannych jeszcze nie stwierdzono.

Storpedowanie parowca greckiego. (BK). Według urzędowego sprawozdania greckiego parowiec grecki „Dimitr Kolandris", płynący z Aleksandryi z mieszanym ładunkiem do Anglii, po drodze został storpedowany przez niemiecką łódź podwodną. Załoga opuściła okręt w łodziach, które łódź podwodna przez jakiś czas ciągnęła na linie. Pewien angielski parowiec, który był w drodze do Aleksandryi, wziął rozbitków na pokład, został jednak przez tę samą łódź podwodną storpedowany w oddaleniu 25 mil od Aleksandryi. Grecy i Anglicy uratowali się w łodziach i zostali przez inny brytyjski parowiec o 3 mile od Aleksandryi wzięci na pokład i wysadzeni na ląd.

KRONIKA.

Na fundusz dla ociemniałych żołnierzy. W myśl reskryptu urzędu opieki nad ociemniałymi żołnierzami (utworzonego przy ministerstwie spraw wewnętrznych) wystosowanego do ministerstwa dla Galicyi, magistrat krakowski zwraca się do wszystkich instytucyi i osób prywatnych, któreby były w posiadaniu jakichś funduszów, na ten cel zebranych, lub wdrożyły już akcyę jaką, zmierzającą do ulżenia doli ociemniałych żołnierzy, — aby zechciały bezzwłocznie, a najdalej do dnia 20 grudnia b. r. donieść o tem pisemnie magistratowi z wyczerpującem wyjaśnieniem.

Lwów pod grozą zamarznięcia. „Nowiny Wied." donoszą ze Lwowa: Zima nadeszła wczesna i mroźna: termometr pokazywał 22° poniżej zera. Tymczasem w mieście zabrakło opału. Niema węgla, ani drzewa. Ze względów oszczędnościowych ulice miasta już o wczesnej godzinie toną w ciemnościach, a nie jest wykluczonem, że zakłady miejskie, jak elektrownia i gazownia z powodu braku opału, staną.

Magistrat wykazuje się otrzymanymi z zarządu kopalń telegramami, że węgiel zostanie wysłany. Ale ludności nie wystarczają pocieszające telegramy...

Magistrat zasłania się niemożliwością prędkiego transportu z powodu braku wagonów. Jednakże na dworcu we Lwowie stoi dzisiaj 1500 wagonów z aprowizacyi, wagonów niewyładowanych, gdyż składy i magazyny kolejowe zostały spalone przez cofające się wojska rosyjskie.

Na propozycyę gen. Letowsky'ego, by wybudować odnogę miejskiej kolei elektrycznej od torów kolejowych przy dworcu czerniowieckim i towary wprost stamtąd przy pomocy jeńców nocą tramwajami wozić do miasta, magistrat zachował się „chłodno", debatując, kto gwarantuje mu zwrot funduszów na budowę owej kolejki wyłożonych.

Techniczny kurs u wojsk lotniczych. Oficerowie, chorążowie i aspiranci oficerscy, niezdolni do służby wojennej mogą w razie nadawania się do służby technicznej, być użyci stale w technicznej służbie przy wojskach lotniczych. W tym celu rozpocznie się 1 stycznia 1916 r. w technicznym oddziale w Wiedniu, Arsenał, obj. XI., kurs techniczny. Kurs będzie trwał 12 tygodni. Warunkiem przyjęcia jest ukończenie klas wyższej szkoły średniej. Absolwenci tego kursu będą użyci przy służbie technicznej wojsk lotniczych także podczas pokoju. Podania wnosić należy w drodze przynależnego ciała uzupełniającego do tegoż oddziału do 27 grudnia b. r.

Pamiętajcie o funduszu dla dotkniętych klęską wojny!

Sprawa polska w Rumunii.

II.

Przy takim nastroju opinii publicznej, mało dla nas przychylnym, wybuchła wojna światowa. Chociaż sprawa polska odrazu nabrała znamion międzynarodowego problemu, chociaż forma jej rozwiązania w pośredni lub bezpośredni sposób zajęła niewątpliwie umysły polityków rumuńskich, na zewnątrz, w prasie codziennej, wypowiedzeń o niej w pierwszych miesiącach wojny pojawiło się znikomo mało. Przyczyną tego była nietylko obojętna oporność wobec lekceważonej z początku kwestyi, ale także i przedewszystkiem tendencyjność dzienników trójporozumienia, które usilnie starały się zepchnąć zagadnienie polskie do rzędu wewnętrznych powikłań rosyjskich. Toteż szczególna wdzięczność przypada w udziale dwom Polakom w Bukareszcie, Dr. Maryanowi Lindemu i Dr. Janowi Żałplachcie, że w chwilach najtrudniejszych wydarzeń, w obliczu niespodziewanych postępów moskiewskiego potopu, umieli utrzymać w opinii stolicy sprawę polską w jej pierwotnej, z tradycyą zgodnej czystości. Krótki pobyt p. Władysława Studnickiego również nie minął bez trwałych korzystnych wyników.

Wpływy francuskiej i rosyjskiej ambasady malały z rozwojem wypadków wojennych, z dnia na dzień niepomyślniejszych dla wielokrotnej koalicyi; ostatnie wybryki tych pokątnych intryg streściły się w krótkotrwałym i zgoła niefortunnym tajnym zakazie ministra skarbu, Costinescu, ograniczającym rozsyłkę wydawnictw Naczelnego Komitetu Narodowego (por. relacye dzienników „Moldova“ z 21 i „Lupta“ z 26-go lipca).

Tymczasem armie sprzymierzone parły w głąb Polski. Lwów odzyskany, Warszawa zajęta, Brześć Litewski upadł. Losy naszego narodu, wyrwane z władzy rosyjskich ministrów, stanęły otworem wobec opinii świata. Nic więc dziwnego, że ruchliwa prasa rumuńska zabrała głos w namiętnej, gorączką wojenną zabarwionej, polskiej dyskusyi. Niema dziennika, któryby nie wypowiedział się w tej aktualnej sprawie: sto kilkanaście polskich artykułów pojawiło się w ciągu letnich i jesiennych miesięcy, a z tych cztery piąte z całą życzliwością podniosło czyn Legionów Polskich jako godny wyraz uczuć polskiego społeczeństwa.

Nawet zaprzedany Rosyi „Adeverul“ (z 1 września), nawet namiętnie frankofilska „La Roumanie“ (w artykule samego Take Jonescu z 20 sierpnia) i takaż „Actiunea“, uznały, choć niechętnie, ideowo-czyste motywy oryentacyi Naczelnego Komitetu. Tryumfem naszym był artykuł wstępny rządowej „L'Indépendance Roumaine“ (25 sierpnia), rokujący pełne powodzenie wysiłkom Legionów, pocieszającym zaś faktem stanowisko drugiego organu liberalnego „Vittorul“, który nagle przerwał swe tendencyjne milczenie o nas, zamieszczając na czele numeru wizerunek sztabu Piłsudskiego (7 października). Więcej żądać nie można od stronnictwa, z którego łona wyszedł rząd obecny i które z obowiązku zachowywać musi bodaj pozory zimnej neutralności. A sprawa polska wkracza w dziedziny międzypaństwowej polityki.

Konserwatywne zgrupowania polityczne (z wyjątkiem hałaśliwego orszaku dysydentów z ostawionym Nicu Filipescu na czele), tradycyjnie niechętne Rosyi i mimo szczerych sympatyi francuskich, liczące się z koniecznością zgodnego współżycia z państwami centralnemi, — ze zrozumieniem śledzą rozwój wydarzeń na ziemiach polskich. Zarówno koło zwolenników byłego premiera, czcigodnego Piotra Carpa, jak i właściwe zrzeszenie żywiołów konserwatywnych z Aleksandrem Marghilomanem i Titu Maiorescu jako szefami, budują daleko idące nadzieje na włączeniu oswobodzonej Polski w system antyrosyjskiego bloku wolnych narodów środkowej Europy.

Naczelne pismo partyi „La Politique“, kierowane wytrawną ręką znamienitego publicysty p. Piotra Cioraneanu, w szeregu artykułów redakcyjnych (cytowanych później przez inne dzienniki stolicy) zajęło stanowisko bezwzględnie życzliwe dla myśli politycznej Legionów: obszerny komentarz do odezwy sierpniowej Naczelnego Komitetu (23 sierpnia), ocena mowy Bethmana-Hollwega (4 września), przedstawienie moralnej i strategicznej racyi bytu Legionów (23 września), odpowiedź wreszcie na francuskie usprawiedliwienie barbarzyńskich ewakuacyi Królestwa i Litwy przez cofające się wojska moskiewskie (21 października), — wszystkie te wyczerpujące analizy różnorakich faktów związanych z naszą walką o wolność ojczyzny wypadły całkowicie po myśli naszych pragnień i tendencyi.

Socyaliści bułgarscy a wojna.

O charakterystycznej zmianie w polityce bułgarskich socyalistów donosi „Vorwärts“. Chodzi tu o partyę t. zw. „szerokich“ (w Bułgaryi, jak wiadomo, jest także partya „wąskich“, marksistów z tow. Błagojewem na czele).

Otóż „szerocy“ byli (przed wystąpieniem Bułgaryi) przeciwni udziałowi Bułgaryi w wojnie i ich wódz Zakazow w artykule, umieszczonym jeszcze w czerwcu w „Vorwärtsie“ i innych pismach, stanął na tem stanowisku, że Bułgarya „aż do końca“ powinna wytrwać w neutralności. W rzeczywistości jednak „szerocy“ skłaniali się **ku Rosyi**, wobec czego ich walka o neutralność miała zupełnie inny podkład, niż podobna walka „wąskich“. Poseł i członek centralnego komitetu „szerokich“ Pastuchow w organie swej partyi „Narod“ pisał d. 28 lipca: W krajach neutralnych sympatye dla Niemiec są minimalne, podczas gdy Rosya wcale nie wydaje się im takim straszakiem, jak niegdyś“... Tymczasem są wśród socyalistów — ciągnie autor dalej — jeszcze tacy skostniali politycy, co to powtarzają z uporem wciąż jedno hasło: walki z Rosyą (oczywiście Pastuchow kiwa tu w stronę „wąskich“).

Tacy byli „szerocy“ jeszcze latem b. r. **Zmienili się** do niepoznania z chwilą wystąpienia Bułgaryi. Wysłali do premiera deputacyę z zapewnieniem, iż uczynią wszystko, czego będzie wymagał obowiązek patryotyczny.

A wspomniany Janko Zakazow 9 października pisze w „Narodzie“: „Próżne będą usiłowania powstrzymać 600 tysięcy mężczyzn od wykonania zadania, jakie im rząd postawił. Sądzimy i mamy nadzieję, że takich prób wogóle nie będzie, gdyż jeśli lud bierze udział w akcyi podobnej wagi — kto z jego synów odważy się dotknąć jego jedności?“

W ten sposób „szerocy“, jak widzimy, radykalnie zmienili swe zapatrywania.

Natomiast „**wąscy**“ wydali w dwa dni przed wystąpieniem Bułgaryi manifest, podpisany przez posłów partyjnych Błagojewa, Korkowa, Kilarowa itd. Przeciwko 11 podpisanym pod manifestem wdrożono protest; przebywanie na wolnej stopie zostało zezwolone tylko za złożeniem znacznej kaucyi.

OKTAWIUSZ MIRBEAU.

Pogromy w Rosyi.

II.

Zraniony podbródek bolał go najbardziej, podniósł się zwolna, tłumiąc okrzyk bólu, gdy wtem usłyszał oddalające się salwy, a po chwili gdzieś z głębi ziemi z pośród murów zaczęły dobywać się straszliwe jęki. Przy mdłem świetle świecy przekonał się, iż nie pozostał ani jeden kawałek odzieży. Rabusie zabrali wszystko. Na stopniach kantoru w głębi sklepu, wśród wypróżnionych i potrzaskanych szuflad, zgniecionych i skrwawionych przedmiotów, leżała jego żona; z początku zdawało mu się, iż jest zemdlona.

— Musiałem ściągnąć jej suknie — dorzucił zwolna... A oczy jego przymknęły się mimowoli. A potem jeszcze wolniej:

— One były podniesione, mossiê... Kobieta przeszło pięćdziesięcioletnia!

Po chwili się przekonał, że żona jego nie żyje. Patrzyła ona nań bez słowa. Struga krwi płynęła po jej pożółkłej skórze, która nagle poczerwieniała...

Ujrzał ponownie straszliwy wyraz jej twarzy...

I zaczął znów opowiadać o swej żonie, o swej ukochanej żonie.

— Taka dobra żona, taka oszczędna żona...

Ożywił się. Oddech jego stał się nie do zniesienia. Zauważyłem, iż mówił on prawie bez bólu i gniewu... Może nie miał już siły do wyrażenia swych uczuć... Czułem, iż moje oczy napełniają się łzami.

— Nie dosyć na tem. Zabrali oni ciała... i pogrzebali je, Bóg wie gdzie, w nocy — razem zmarłych i rannych... Masakrowali oni tylko żydów i rabowali przez ośm dni. Nie mogliśmy się naturalnie bronić... Jakżeż mogliśmy się zresztą bronić, mossiê? Oni policzkowali nas, kopali nogami i pluli na nas... Dlaczego?... Ach!... Dlaczego?

Wybuchły pożary, których nikt nie gasił. Większa część tej biednej dzielnicy padła pastwą płomieni. Jedno z jego dzieci zmarło w szpitalu wskutek kopnięcia nogą, które strzaskało mu czaszkę. I z ośmiu osób, które żyły przedtem prawie szczęśliwe w swej nędzy — pięć tylko opuściło przeklęte miasto, ogołoceni ze wszystkiego, pogrążeni w wiecznej żałobie.

Ach nic, wie pan, jacy ci żołnierze są źli, jacy są źli!...

Potrząsnął głową i powtórzył z uporem:

— Nie, nikt nie wie, jacy oni są źli.

Drżąc słuchałem tego opowiadania o nędzy, krzywdach niedostatkach i tułaczce z miasta do miasta, z miast zakazanych do wsi, gdzie ich obrzucano kamieniami i bito kijami. On sam nie wiedział z czego i jak żył podczas tych straszliwych dni.

Wkońcu starzec otrzymał posadę w pewnym małym banku u swego współwyznawcy. Dwaj jego pozostali przy życiu synowie — jeden już żonaty i ojciec małej dziewczynki — pracowali na dworcu kolejowym jako tragarze.

— Tacy słabi, mossiê, tacy słabi.... i chorowici.

Siostra sprzedawała pomarańcze i czosnek.

— Pomarańcze!... Tak, pomarańcze!... Biedna.

Pewnego wieczoru, gdy pomagał swemu pryncypałowi w wykończeniu rachunku jakiegoś obecnego właśnie szlachcica, rozległy się salwy karabinowe, zrazu daleko, potem bliżej... potem już całkiem blisko na tej samej ulicy... i grad kul wpadł przez rozbite okno do pokoju, położonego na pierwszem piętrze.

— Inne miasto, mossiê, lecz te same kule, te same kule!

Oni rzucili się na ziemię i usiłowali, czołgając, dostać się do następnego pokoju. Nowy grad kul roztrzaskał lustro na drobne kawałki. W ciemnościach usłyszeli nagle na schodach kroki żołnierzy. Ochrypłe dzikie wrzaski... potem głuche uderzenia.

— Otwierać, otwierać!

Drzwi zabarykadowane przez pryncypała, pękły pod ciosami kolb... Jakiś podoficer trzymał latarnię w ręku. Żołnierze wdarli się do środka, wydając dzikie wrzaski... Szlachcić krzyczał, iż nie wolno mordować ludzi, dał poznać się żołnierzom, wsunął podoficerowi sturublówkę do ręki i zniknął.

W tej chwili — podczas gdy żołnierze usiłowali rozbić kasę — starzec uczuł na szyi zimna stal bagnetu.

Odwinął swą brudną fularową chusteczkę i pokazał mi bliznę.

— Dlaczego mię nie zabił? Ach, dlaczego? Żołnierze ci są gorsi, niż dzikie zwierzęta.

Pan Bóg wie, czem oni się spijają... a potem rzucają się na kobiety, na małych chłopców... To jest straszne, mossiê... A zawsze śmieją się, nawet mordując i gwałcąc.

W szpitalu dowiedział się on, iż obaj jego synowie zostali na dworcu zamordowani przez żołnierzy... Szwagier jego rabin został porwany i wtrącony do więzienia... Od tego czasu nie słyszał już nic o nim.

Z Warszawy.

Chleb z mąką kartoflaną. Z polecenia komisyi rozdziału chleba i mąki piekarnia Michlera rozpoczęła wypiek chleba z domieszką mąki kartoflanej. Chleb ten, narazie przeznaczony jest dla instytucyi dobroczynnych, wypiek zaś chleba wojennego dla ogółu ludności rozpoczęty zostanie po nagromadzeniu odpowiednich zapasów mąki kartoflanej.

Z poczty miejskiej. Ruch na poczcie wzrasta. Poczta otrzymuje do doręczenia adresatom około 7000 listów dziennie prowincyonalnych i zagranicznych oraz po kilkaset listów miejskich. — W celu rozwinięcia działu korespondencyi miejskiej poczta zwróciła się do władz z propozycyą rozmieszczenia w różnych punktach miasta 16 skrzynek pocztowych, które pozostały po poczcie rosyjskiej.

Odczyt o Strugu. Po raz pierwszy w Warszawie odbędzie się prelekcya publiczna o znakomitym autorze polskim, który z powodu warunków cenzuralnych rosyjskich pozostawał dotąd dla szerszej publiczności pewnym tylko symbolem, znanym z dorywczych, dyskretnych wzmianek w przeglądach literackich. Odczyt wygłosi p. Natalia Jastrzębska. Organizuje go Polskie stow. równouprawnienia kobiet.

Teatr niemiecki. Jak donosi „D. Warsch. Ztg.“, po raz pierwszy od wielu stuleci znów przyjdą do głosu na jednej ze scen warszawskich artyści niemieccy. Występy gościnne niemieckiego teatru łódzkiego, dzięki szczególnemu poparciu urzędów wojskowych, stały się niespodziewanie prędko faktem. Rozgości się ansambl niemieckiego teatru łódzkiego (dyrekcya Waltera Wassermanna) w teatrze „Nowoczesnym“. Projektowane są 3 wieczory, Urządzenie dalszych regularnych występów gościnnych zależeć będzie od powodzenia pierwszej próby.

Karty na węgle. Zaczęto sprzedawać po 2 grosze nowe karty, upoważniające do kupowania węgli kamiennych. Karty są imienne, podzielone na 31 odcinków, na których będzie naznaczane nabycie węgli.

Pomoc jeńcom w ucieczce. Gen.-gub. Beseler ogłasza: „Kto usiłuje nakłonić żołnierzy lub inne osoby, należące do wojska rosyjskiego, lub innej armii nieprzyjacielskiej, o których wie lub na mocy okoliczności wiedzieć musi, iż są niewoli wojennej niemieckiej, do ucieczki z niewoli wojennej, kto tymże udziela pomocy przed i po ucieczce, mianowicie, kto ich do siebie przyjmuje, ukrywa, udziela odzieży cywilnej, kto jest pomocnym w dostarczeniu środków do życia lub przeszkadza w schwytaniu, podlega karze śmierci. W razie okoliczności łagodzących zasądzona być może kara ciężkiego lub zwykłego więzienia do pięciu lat lub grzywna do 10.000 marek samodzielnie lub w połączeniu z karą więzienną“.

Z sądów pokoju. Odbyło się pierwsze posiedzenie w nowych sądach pokoju z udziałem sędziów handlowych jako przewodniczących oraz ławników i sekretarzy. Proceder odbywał się w języku polskim. Sądzone były przeważnie sprawy o komorne.

Spis ludności. Do zapowiedzianego na połowę grudnia spisu ludności — jak pisze „D. Warsch. Ztg.“ — przywiązują warszawskie koła urzędowe wielką wagę; również ludność oczekuje tego spisu z żywem zajęciem. Ma to być przecież pierwszy spis ludności, który, według wzorów państw zachodnich, objąć ma nietylko liczbę i podział ludności, lecz również dane, dotyczące wyznań, zawodów, oświaty itd. Dokonanie takiego spisu nastręcza w Warszawie na znacznie większe trudności, niż w krajach, w których szerokie warstwy ludności stoją na wyższym o wiele poziomie oświaty. Wobec tego honorowo współdziałający licznicy, których jest około 4000, niełatwe mieć będą zadanie do spełnienia.

Spis wykaże również ważne dane do zbadania wpływu wojny na stosunki gospodarcze i ludnościowe Warszawy.

Według ostatnich danych, o ile je ustalił miejski wydział statystyczny, obejmowało 15 okręgów miejskich obszar około 1000 morgów, na których osiadło około 884.400 mieszkańców; 10 okręgów zewnętrznych liczyło około 150.000 mieszkańców, tak, że ludność miasta z okolicami podmiejskiemi liczyła **około miliona** mieszkańców. Dokonany z powodu rozdziału mąki i chleba spis ludności wykazał 907.000 mieszkańców.

Z różnych stron.

Z ruchu wydawniczego. Wyszła książka dra A. Czubryńskiego pt. „Mit kruszwicki“, badanie wiaroznawcze. Skład główny Gebethner i Ska, 1915, Kraków. — Omawia dynastyczny mit, otwierający dzieje Polski.

Schorzały carewicz. Następca tronu rosyjskiego, który od kolebki jest kaleką i cierpi na brak sił żywotnych, znowu zapadł ciężko na zdrowiu. Cierpienia dotychczasowe odbiły się i na władzach umysłowych, które zanikają coraz więcej. Choroby następcy tronu pochodzą ze zmian w gruczole tarczykowym, które wymagają natychmiastowej operacyi. Operacya ta jednakowoż grozi poważnie życiu carewicza. Lekarze carscy nie robią wielkiej nadziei.

Wojenne „ogrody nieśmiertelnych“ w Bułgaryi. Podług oficyalnego pisma bułgarskiego „Narodni Prawa“ centralny rząd bułgarski wydał w tych dniach specyalne rozporządzenie, na mocy którego w całym kraju będą zakładane „ogrody nieśmiertelnych“, tj. wszystkich poległych na polu bitwy żołnierzy bułgarskich. Taki „ogród nieśmiertelnych“ powinno mieć każde bułgarskie miasto, a nawet każda wieś. Zdaniem wspomnianej wyżej gazety, będzie to najlepsza forma dla uczczenia żołnierzy bułgarskich po skończonej wojnie światowej.

NADESŁANE.

Wydawca: Ignacy Daszyński. — Redaktor odpowiedzialny: Franciszek Kubanek. Drukarnia Ludowa, Kraków, Dunajewskiego 5 (Telefon 1310).